

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, środa, 13 listopada 1946 roku

Nr 297

Rozbrojenie

Ministrowie Bevin i Mołotow wypowiedzieli swe opinie, dotyczące problemu powszechnego rozbrojenia.

Minister Mołotow powiedział, że projekty amerykański i radziecki, dotyczące rozbrojenia powszechnego, dadzą się z łatwością „harmonizować”. Oświadczenie to zostało przyjęte z wielkim zadowoleniem w Stanach Zjednoczonych.

Dyktatura dolara

Nacisk na małe państwa, celem wymuszenia ustępstw na rzecz kapitału międzynarodowego.

W ostatnich czasach w prasie amerykańskiej pisze się wiele o demokracji, jako o właściwości krajów anglosaskich. Pod frazesami o demokracji jednak bardzo często kryją się interesy, mające bardzo niewiele, lub zgoła nic wspólnego z rzeczywistym interesem narodu. Pod pokrywką pięknie brzmiących frazesów ukrywa się

chęć sprawowania dyktatury, bardzo uciążliwej dla małych narodów i nie dającej się pogodzić z ich wolnością i niepodległością. Jest to nacisk dolara na małe kraje, za pomocą którego Stany Zjednoczone usiłują narzucić im te lub inne formy rządzenia. Nacisk ten bywa niejednokrotnie poparty siłą zbrojną, jak to wskazują przykłady San Domingo, Nikaragui i niektórych krajów Ameryki Środkowej.

Obecnie, po drugiej wojnie światowej, narody nie chcą ulegać dłużej przemocy dolara. Ale kapitaliści wywierają w dalszym ciągu przemożny wpływ na dyplomację i w rezultacie dolarowa dyplomacja działa w dalszym ciągu.

Kiedy nastąpiło podpisanie umowy o pożyczkę między Francją a Stanami Zjednoczonymi, na krótko przed wyborami przypuszczano, że pożyczka ta przyczyni się do zwycięstwa stronnictw umiarkowanych w wyborach.

UNRRA udzieliła wydatnej pomocy żywnościowej Austrii, Włochom i Węgrom, aby sobie zapewnić współpracę tych państw. Inaczej traktuje się te kraje, które uprawiając samodzielną politykę demokratyczną,

nie chcą iść na pasku dolarowej demokracji.

Czechosłowacji odmówiono pożyczki

Fritsche i Pappen staną ronownie przed sądem

Z Norymbergi donoszą, że uwolniony przez trybunał międzynarodowy prezydent wojenny Fritsche stanie przed niemieckim sądem denazyfikacyjnym w bież. roku. Proces Pappena przed tymże trybunałem odbędzie się w terminie późniejszym.

Wracają do kraju żołnierze polscy z Anglii

W dniu 15 listopada wyrusza z Anglii do Polski okręt wiozący na pokładzie 1500 żołnierzy polskich, którzy zgłosili chęć powrotu do Ojczyzny.

Gwiazdka „Expressu”

KUPON Nr. 4

wyciąć i zachować

amerykańskiej. Wprawdzie departament stanu twierdzi, że nie kieruje się dyplomacją dolarową, jednak fakty przeczą temu twierdzeniu. Stany Zjednoczone okazują pomoc tym krajom, które znajdują się w ich orbicie politycznej i gospodarczej, a odmawiają jej tym państwom, które, jak

Polska, Jugosławia i Czechosłowacja, holdują prawdziwej demokracji i nie chcą iść na pasku obcych potęg.

Kapitał amerykański uważa, że departament stanu powinien wywrzeć nacisk na te państwa, aby je skłonić do ustępstw na rzecz kapitału

I dostarczyć mu pola do eksploatacji. Tego rodzaju postępowanie jest niezgodne z zasadami pokoju i przyjaznej współpracy między państwami. Naroccy poznały się na imperialistycznej polityce dyplomacji dolarowej, która została całkowicie i wszędzie zdemaskowana.

WYBORY DO SEJMU

zostały rozpisane i odbędą się dn. 19-go stycznia

Prezydent KRN polecił ogłosić w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej zarządzenie Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 12 listopada 1946 r. o przeprowadzeniu wyborów do Sejmu wraz z kalendarzem wyborczym.

Zarządzenie to brzmi:

ART. 1. Na podstawie art. 8 i 9 ustawy z dnia 22 września 1946 r., zawierającej ordynację wyborczą do Sejmu Ustawodawczego (Dz. U. R. P. Nr 48 poz. 274) — Prezydium Krajowej Rady Narodowej

zarządza przeprowadzenie wyborów do Sejmu Ustawodawczego i oznacza dzień głosowania

NA NIEDZIELE, 19 STYCZNIA 1947 R.

ART. 2. Czynności wyborcze winny być wykonane w terminach oznaczonych w kalendarzu wyborczym, załączonym do niniejszego zarządzenia.

ART. 3. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej
(—) BOLESŁAW BIERUT.

I zastępca Prezydenta Krajowej Rady Narodowej

(—) STANISŁAW SZWALBE

II zastępca Prezydenta Krajowej Rady Narodowej

(—) STANISŁAW GRABSKI,

Członkowie Prezydium:
(—) Michał Żymierski, Naczelnny Dowódca Wojska Polskiego, Marszałek Polski.

(—) Wacław Barcikowski.

(—) Roman Zambrowski.

Churchill woła:

Wpływy Anglii maleją

Litości dla narodu niemieckiego domaga się oślawiony podżegacz wojenny. — Uznanie dla rządu Bevina

Podczas debaty nad mową tronową króla zabrał głos w Izbie Gmin szef opozycji Winston Churchill, który ponownie podkreślił konieczność utworzenia „stanów zjednoczonych Europy”. Churchill wstrzymał się od krytyki polityki zagranicznej rządu. Wyraził on uznanie dla polityki Bevina i przypomniał, że partia konserwatywna okazała jej pełne poparcie.

Faktem jest — oświadczył Churchill, — że wpływy brytyjskie zmalały na świecie. Stało się tak wskutek wydarzeń na świecie, a nie z powodu błędów rządu Labour Party — zaznaczył mówca. Na-

stępnie zaatakował Churchill uchwały poczdamskie, określając je jako „groźny spadek”.

Mówca stwierdził, że Labour Party przyrzeka wyborcom poprawę stosunków brytyjsko-radzieckich. W istocie rzeczy jednak po ustąpieniu rządu konserwatywnego nastąpiło pogorszenie stosunków między Anglią a Związkiem Radzieckim.

Z kolei zatrzymał się Churchill dłużej nad zagadnieniem niemieckim. „Niemcy — powiedział — zostały zwyciężone, — lecz naród niemiecki nie jest rozbity ani bezsilny”. Churchill uważa, że należy

skończyć z polityką „zemsty i pokuty”. „Zapewniano mnie, że Niemcy muszą być ukarani — woła Churchill — zapytuje więc, czy okres kary nie trwa już zbyt długo?”

W sprawie Palestyny mówca oświadczył, że rząd brytyjski powinien przekazać ONZ mandat nad tym krajem, o ile nie może dotrzymać obietnicy, danej sionistom. Kończąc swe przemówienie, Churchill podkreślił, że trwa w opozycji przeciwko wszelkim projektom upaństwowienia przemysłu i transportu.

U S A zwróci

statki rzeczne państwom naddunajskim

Sekretarz stanu Byrnes oświadczył, że Stany Zjednoczone zdecydowały się zwrócić państwom naddunajskim, tj. Jugosławii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgrom statki przeznaczone do żeglugi na Dunaju, zajęte przez USA po zakończeniu działań wojennych. Byrnes wymienił liczbę 400 statków, natomiast komendant strefy amerykańskiej, gen. Mac Narney wspominał o 600 statkach. Statki mają powrócić do krajów nacieczonych po upływie miesiąca.

Zabójcy Ścibiorka

Panek i Płoński skazani na śmierć

W dniu wczorajszym wojskowy sąd rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie przeciwko zabójcom ś. p. pośla Ścibiorka.

Mocą tego wyroku Wiesław Płoński skazany został na karę śmierci.

Bolesław Panek na karę śmierci.

Henryk Szymczak na 10 lat więzienia.

Waldemar Czaplarski na 10 lat więzienia.

Władysław Rosiński na 10 lat więzienia.

Irena Dmochowska na 5 lat więzienia. Po odczytaniu motywów wyroku, przewodniczący pouczył oskarżonych o przyśługujących im środkach odwoławczych, po czym zamknął rozprawę.

Zmierzyć samochodów...

Ze śmigłem na plecach

będziemy mogli latać z Placu Wolności na Plac Reymonta. - Lotniska nie będą potrzebne

Przed czterystu laty genialny malarz, poeta, uczony, przyrodnik i wynalazca w jednej osobie, Leonardo da Vinci, doszedł do wniosku, że gdyby śmigła zwyczajnego wiatraka umieścić na dachu, powierzchnią skierowaną do góry i nadać mu ruch obrotowy, to wiatrak unieśliby się w powietrzu. Pomysł ten był słuszny, ale ponieważ nie znano wówczas żadnych motorów, któreby mogły poruszyć śmigła, „latający wiatrak“ nie został zbudowany.

Po pierwszej wojnie światowej hiszpański konstruktor, La Cierva, powrócił do pomysłu Leonarda da Vinci. Zbudowane zostało autożyro. Poziomo ułożone obrzynie śmigła poruszane były pędem powietrza ze zwykłego śmigła, jak w samolocie. Autożyro było jednak bardzo niebezpieczne w użyciu i często zdarzały się wypadki, spowodowane tym, że ówczesne motory często zawodziły.

Podczas ostatniej wojny pomysł ten zaczął ulepszać i ostatecznie powstał helikopter, po polsku nazywany śmigłowcem.

Śmigłowiec posiada kadłub podobny do kadłuba normalnego samolotu. Z przodu nie posiada śmigła, trzy trzy ogromne śmigła są umieszczone ponad aparatem. Również nie ma skrzydeł. Zamiast sterów na ogonie, śmigłowiec posiada małe śmigielko, które służy do zmiany kierunku w locie.

Obracające się szybko, ogromne śmigła unoszą aparat zupełnie pionowo w górę i pozwalają również pionowo lądować. Specjalne urządzenie pozwala zmieniać kąta nastawienia śmigła i wtenczas aparat posuwa się w powietrzu naprzód lub w tył.

Ostatnie typy śmigłowców osiągają szybkość do 200 km na godzinę i lądować mogą na każdej szerszej ulicy lub płaskim dachu. Najbardziej udoskonalone typy śmigłowców są produkowane w USA i w Związku Radzieckim. W Ameryce są czynione próby z śmigłowcami-autobusami, zabierającymi 20-tu pasażerów. Zastąpić one mają w przyszłości tramwaje i kolejki podziemne.

Przyjemnie byłoby w Łodzi przelaty-

wać sobie od placu Wolności do placu Reymonta, czy też na innych dłuższych miejskich trasach — zamiast tracić cenny czas w tramwajach. Może i w Łodzi za kilkanaście lat będą śmigłowce należały do taboru komunikacji miejskiej. Amerykanie przewidują uruchomienie seryjnej produkcji czteroosobowych śmigłowców. Cena ich sięgać będzie od 2,5 do 3 tysięcy dolarów, czyli tyle, ile w USA kosztuje teraz dobry samochód sportowy.

Spośród rozmaitych typów śmigłowców wyróżnia się bardzo dobrymi osiągnięciami radziecki dwumotorowy śmigłowiec konstrukcji inż. Bratuchina.

W Ameryce jeden z inżynierów opracował typ „kieszonkowy“ śmigłowca. Dwucylindrowy motorek o sile 20 KM jest umieszczony w ramie aluminiowej o rozmiarach normalnego wojkowego plecaka. Motorek ten porusza śmigło nie dłuższe jak 2 metry. Plecak z motorem, ważący 40 kg., umieszcza się na plecach i przytraca czterema pasami do ramion i ud. Na piersiach lotnika umieszczona jest tabliczka z odpowiednimi lewarkami i

manetkami, przy pomocy których uruchamia się i kieruje całą aparaturą. Start może nastąpić z każdego okna czy z ulicy. Szybkość lotu dochodzi do 110 km na godzinę. Wysokość do 1500 m. Przy pomocy tego miniaturowego śmigłowca można nieruchomo utrzymywać się w powietrzu nad jednym punktem. Ponieważ cała aparatura jest bardzo prosta i nie droższa od motocykla, należy się spodziewać, że w bardzo szybkim czasie zostanie spopularyzowana. Wielkie firmy samochodowe, widząc w nowym wynalazku bardzo poważną konkurencję dla produkowanych przez siebie motocykli, na pewno pewną najrozsądniejszymi sposobami zwalczają spopularyzację „latającego plecaka“. Sądzić jednak należy, że chęć latać jaką przejawia każdy młody, zdrowy, nowoczesny człowiek, przewyżczy opór stawiany przez samochodowych magnatów. „Latający plecak“, który jest najtańszym i najłatwiejszym do obsługi aparatem lotniczym, za kilka lat udostępni każdemu napowietrzne podróże i lotnicze emocje.

K. Z.

Nowi polscy wynalazcy
Technicy i robotnicy wynalazkami usprawniają produkcję

Polski robotnik i inżynier dają coraz nowe dowody nie tylko zapału do pracy i wysiłku przy odbudowie, lecz również przykłady pomysłowości, inicjatywy i wynalazczości. Często niepozorne i drobne ulepszenia dają jednak ogromne oszczędności produkcji i tym samym obniżają koszty fabrykatu.

W tych dniach Główna Komisja Wynalazczości Robotniczej Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego zakwalifikowała szereg ulepszeń technicznych, które w ogólnej produkcji krajowej dadzą miliony oszczędności.

I tak na przykład mgr Adamski i technik Drożdż z szopieńczych zakładów hutniczych ulepszyli sposób produkcji koncentratów kadmowych dla ulepszenia sta-

II. Roczna oszczędność w produkcji wyniesie 800 tysięcy zł. Wynalazcy otrzymali 68 tysięcy zł. nagrody.

Inż. Bryjak i ob. Sekta z tych samych zakładów opracowali nowy sposób otrzymywania siarczku żelazowego. Wynalazek ten przyniesie oszczędności w produkcji do 700 tysięcy złotych.

Pracownicy huty „Baldon“ obmyśliłi udogodnienia w obsłudze oczyszczalni wody kotłowej. Pomysł ten przyniesie oszczędności przeszło 300 tysięcy zł.

Inżynierowie, technicy, robotnicy i majstrowie pracują nad nowymi wynalazkami, które przyczyniają się do usprawnienia produkcji — wynalazki te są, jak widzimy, premiowane przez Komisję Wynalazczości Robotniczej. (x)

Nasze Rady

ESKAMILLO. Radzimy Panu udać się do Konserwatorium Muzycznego, Al. 1-go Maja 6, by tam ludzie kompetentni doradzili Panu, gdzie powinien się Pan kształcić.

KRYSTYNA G. W konkursie zimowym mogą brać udział wszyscy. Broniewicz umarł w czasie powstania warszawskiego.

DZIDZIA Z ŁODZI. Narazie nie ma jeszcze w Łodzi Szkoły Pielęgniarek. Zostanie otwarta dopiero za kilka miesięcy.

NIEZUCHEŚLIWA FALINA. Bardzo nam jest przykro, że nie Pani nie możemy poradzić, ale na to umieliśmy mieć chyba talenty jasnowidza. Bo jak może Pani odnaleźć tego „ukochanego“, jeśli nie zna Pani ani jego nazwiska, ani nawet imienia, ani w których koszarach stoi?

Wiele czytelniczek żąda od nas rozwikłania tego rodzaju zagadek — radzimy im zatem, by były przeczniejsze i dowiadywały się od swych wybrańców przynajmniej... jak się nazywają.

ELŻBIETA. Napewno dojdzie Pani do celu, mając tyle zamiłowania i dobrej woli. Nie jest też nigdy na późno na naukę. Niestety, Szkoła Pielęgniarek nie jest jeszcze uruchomiona w Łodzi. Remontuje się dopiero przeznaczony na nią budynek.

HELENKA. Bardzo jest ta cała Pani sprawa zagmatwana i źle Pani robi, że tak Pani „kreśli“. Po co to całe udawanie z braniem ślubu? Nikt Pani zeznał wbrew Pani woli nie może wydać. Klamstwo i oszustwo nigdy nie rodzi nic dobrego.

IKSIŃSKI. „Nasze Rady“ są zupełnie bezpłatne. „Ja pragnąłbym nawrócić się z niewłaściwej drogi i stać się porządnym chłopcem“ — pisze Pan. Bardzo to chwalebne z Pana strony, będzie to Pan musiał jednak wprowadzić w czyn bez pomocy państwa „M. I. A. J.“, gdyż nie pośredniczymy w zawieraniu znajomości pomiędzy naszymi Czytelniczkami.

KRYŚCIA A. Niech się Pani zwróci do Centrali Poszukiwania Osób, ulica Daszyńskich 36.

NINA DOLORES. Skoro żeni się z inną — już to samo powinno przesądzić bez nadziei i niewłaściwość tej całej sprawy. To że pisze dedykację na tejgrafii: „Kochanej“ — nie jest żadnym dowodem miłości.

„Kochać go nigdy nie przestane“ — pisze Pani! — a jednak, wybaczy Pani, ale jest to frazes. W rzeczywistości prawie żaden człowiek na świecie... nie poprzestaje na jednej miłości w ciągu całego życia.

Codzienna nowelka „Expressu“

Przyjemna niedziela

Pan Grauman był człowiekiem bardzo inteligentnym. Wiedział, czego chce, wiedział, co robi i co mówi. Dla siebie był bardziej surowy niż dla innych, bardziej aniżeli dla swych podwładnych. Wątpliwe jednak, czy który z urzędników, mógłby znieść takie życie, jakie prowadził on, generalny dyrektor.

Pan Grauman był fanatykiem pracy. Wypoczynku nie znał niemal wcale. Pochłaniała go tylko jedna idea: jego rodzina. Rodzina, która składała się z czarującej młodej żony, czteroletniego synka, młodej, eleganckiej willi za miastem i służby.

Tak, jak twardym i surowym był pan Grauman w swym biurze, tak miłym, cichym, ustępliwym był u siebie w domu.

W rzeczywistości nie wiele on miał ze swej rodziny... Gdy rano wyjeżdżał samochodem do miasta, do swego biura, żona i synek spali jeszcze smacznie, a on tak bardzo śpieszył się, że nie miał nawet czasu na rozejście się po swej posiadłości. A wieczorami powracał bardzo późno — synek już spał, a żona była zmęczona.

Urlopu nigdy nie spędzał w domu — żona wymagała, by wyjeżdżał zagranicę. Pozostawały więc tylko niedziele. Ale właśnie te niedziele upływały zupełnie inaczej, aniżeli pragnął. Przecież w domu byli właściciel — z żoną

więc nie mógł pomówić nawet kilku minut na osobności. Gdy chciał się pobawić z synkiem, wychowawczyni sprzeciwiała się bardzo energicznie — chłopca w tym wieku nie wolno balałmucić!

Wychodził więc na spacer nad brzeg rzeki, by w spokoju i ciszy, nacieszyć się przyrodą — lecz tam siedział dozorca i łowił ryby, głośno rozmawiając ze swym pomocnikiem. Szedł więc do swego parku i siedział na ławce, ale akurat trawę, rosnącą koło tej ławki, zamierzał właśnie ściąć ogrodnik.

Tak był co tydzień, zawsze od kilku lat. Pan Grauman zbyt kochał to wszystko, by podnieść głos i nakazać, aby tak było, jak on chce. I powoli uświadamiał sobie, że jest właściwie w domu zbyt czynnym człowiekiem.

Pewnego dnia odwiedził go wspólnik, przybyły z zagranicy. Było gorąco po południu i wspólnie z naczelnym dyrektorem wyszli do miasta, by ochłodzić się w jakiejś kawiarni. Jak do tego doszło — niewiadomo, dość, że pan Grauman po raz pierwszy w życiu użył się przed wspólnikiem na swój los.

— Pocóż ja właściwie pracuję?
I nagle wpadła mu do głowy pewna myśl. Odruch buntu. Pożegnał się ze wspólnikiem. Przywołał auto stojące na rogu. I zaczął jechać do siebie.

Po upływie pół godziny przekraczał próg swej willi.

— To ja wszystkim przeszkadzam w domu? No dziś zobaczymy! — pomyślał.

— Czy moja żona w domu? — spytał ostro pokojówkę.

— Tak, panie dyrektorze.

— Więc zamelduj mnie pani!

— Ach, łaskawa pani będzie się bardzo cieszyła!

Pokojówka znikła. Z przerażenia zacerwieńiała się aż po uszy.

Pan Grauman spokojnie wszedł do hallu, gdy nagle usłyszał jakiś szmer. Obejrzał się. Przed nim stała blada gospodyni.

— Ach panie dyrektorze!...

— Czy przeszkadzam? — zapytał ironicznie pan Grauman.

— Ależ nie, łaskawa pani będzie się bardzo, bardzo cieszyła. Zaraz ją powiadomię.

— Proszę wydać zarządzenie: kawę będę pił na brzegu rzeki — pomyślał o wieczcie siedzącym z wędką dozorcę i uśmiechnął się znów pod wąsem.

Wyszedł do parku. Zastanowił się przez chwilę i zdecydowany poszedł w kierunku ogrodnika. Ogrodnik był również zaskoczony. Spojrzył na pana Graumana, później rzucił okiem na dom, podrapał się w głowę i widząc, że pan Grauman chodzi po trawniku, nie oglądając się zupełnie na niego, położył sierp, którym kosił trawę i zniknął.

Pan Grauman znów się uśmiechnął i poszedł dalej. Nad brzegiem rzeki siedział, jak zwykle, dozorca wraz ze swym pomocnikiem i łowił ryby. Przyzwyczajony, nie krępować się obecno-

ścią swego chlebowawcy, nawet się nie obejrzał.

— Czy nie przeszkadzam? — zawołał pan Grauman, podnosząc głos.

Dozorca spojrzył na niego z przestrachem. Szybko zdjął czapkę i zniknął razem ze swym pomocnikiem.

W tej chwili służący przyniósł stół i krzesło. Szybko postawił nakrycie. Pokojówka przyniosła kawę. Wszyscy mieli uśmiech na twarzy. Opodal stali ogrodnik i dozorca, kłaniając się co chwilę. Po kilku minutach zbliżyła się gospodyni. Również i ona uśmiechała się życzliwie.

— Łaskawa pani zaraz przyjdzie. Bardzo się ucieszyła!

A później przyszła żona. Jej uszki były jeszcze zacerwieńione. Włosy były świeżo uczesane.

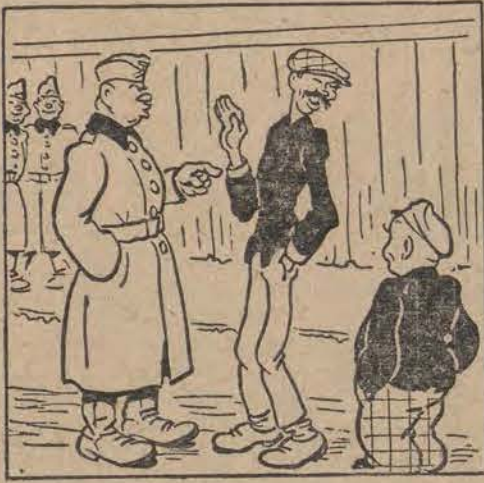
— Ach, co za niespodzianka! — zawołała i zarzuciła panu Graumanowi rękę na szyję, całując go serdecznie. Nie całowała go już dawno w ten sposób.

Pan Grauman był szczęśliwy, po raz pierwszy szczęśliwy! Pobawił się jeszcze z synkiem (wychowawczyni nie opowiadała) i odjechał z powrotem do miasta.

Teraz już się nie martwi. Wiedział dla kogo pracuje. Nie wiedział tylko jednego. Ze gdy pił nad brzegiem rzeki kawę, z drugiej strony willi, wychodził z ogrodu pewien obcy młody człowiek, kochanek jego żony i że to było przyczyną, dla czego tak miło, tak serdecznie i dobrze spędził owe popołudnie, na łonie rodziny.

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — „Były sobie świnki trzy”...
NIEMIEC: — Świnki to znaczy: Niemcy!
WICEK: — Już ja ich rozumiem!

NIEMIEC: — Aresztuję was!
WICEK: — E, to nam mówią od pięciu lat! Powiedz coś innego!

NIEMIEC: — Zastrzelę was!
WICEK: — Waciu, zabaw gościa!
WACEK: — Z miłą chęcią: raz!..

NIEMIEC: — To... pomyłka...
WACEK: — No jak oceniaasz?
WICEK: — Rzetelna robota!

Echa katastrofy kolejowej w Łodzi

PIJANY DYŻURNY RUCHU

i inni niesumieni pracownicy kolejowi sprawcami tragicznego wypadku. — Kazimierczak nadal ukrywa się

Wywiad „Expressu” z prokuratorem DOKP mjr. Kanelem

W sobotę nad ranem, dnia 28 września r. Łódź przeżyła wielką katastrofę kolejową, która głośnym echem odbiła się w całym kraju.

Na stojącej pod semaforem stacji Łódź-Kaliska pociąg osobowy nr 534 Wrocław — Łódź najechał pociąg pośpieszny nr. 502, kursujący na trasie Jelenia Góra — Warszawa, przejeżdżający przez Łódź.

Wskutek zderzenia 23 osoby zginęły na miejscu, względnie w szpitalach w wyniku odniesionych obrażeń, 41 pasażerów odniosło ciężkie rany a 18 osób uległo cięższym obrażeniom ciała.

Materiałne straty w taborze kolejowym wyniosły 1.700.000 zł.

Natychmiast po katastrofie podjęte zostało śledztwo i z miejsca aresztowano szereg osób, niestety jednak, jeden z głównych sprawców, dyżurny ruchu na Lublinku

KAZIMIERCZAK ZDOŁAŁ ZBIEC niemal natychmiast po wypadku, w obawie przed odpowiedzialnością.

Chcąc dowiedzieć się, jak się przedstawia obecnie sprawa, zwróciliśmy się do

PROKURATORA DOKP MJR. KANELA,

który udzielił nam wyczerpujących informacji.

— Śledztwo w sprawie katastrofy zostało już zakończone — komunikuje prok. Kanel — i winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Śledztwo trwało dłużej, dlatego, że poza dochodzeniem, przeprowadzonym przez władze kolejowe i bezpieczeństwo, prokuratura również przeprowadziła szczegółowe badania przez oficera śledczego por. Szewczyka, celem **JAK NAJDOKŁADNIEJSZEGO WYSWIETLENIA PRZYCZYN KATASTROFY.**

Poza przesłuchaniem i konfrontacją osób, mających związek z tą sprawą, dokonane zostały przez prokuraturę DOKP

WIZJE LOKALNE wszystkich posterunków służby ruchu w Lublinku, na stacji Łódź-Kaliska i w Retkini.

Dokonana została szczegółowa **EKSPERTYZA WSZELKICH ZAGADNIENI RUCHOWYCH.**

i telegraficznych, przeprowadzono próby funkcjonowania aparatów telegraficznych i indukcji telefonicznej.

Przeprowadzono także bardzo interesujące

PRÓBY WIDZIALNOŚCI

w warunkach, odpowiadających momentowi katastrofy.

Po 5 tygodniach żmudnych badań, w których kropka, czy kreska na taśmie telegraficznej odgrywała wielką rolę

ŚLEDZTWO ZOSTAŁO OSTATECZNE ZAKOŃCZONE.

Obecnie opracowuje się

AKT OSKARZENIA,

który będzie przygotowany już za kilka dni. Zostanie on przesłany do Wojskowego Sądu P.K.P. i według wszelkiego prawdopodobieństwa, już w pierwszej połowie grudnia na wokandzie tego sądu znajdzie się sprawa sprawców katastrofy.

W rezultacie śledztwa.

DO ODPOWIEDZIALNOŚCI POCIĄGNIĘTO 7 OSÓB

oprócz ukrywającego się w dalszym ciągu Kazimierczaka, za którym rozpisały listy gończe i którego władze poszukują z całą energią.

KAZIMIERCZAKOWI zarzuca się to, że, jako dyżurny ruchu w Lublinku, bez uzyskania formalnego, na taśmie telegraficznej potwierdzenia przybycia pociągu osobowego 534, przepuścił pociąg pośpieszny 502, opierając się na niepewnych informacjach.

Drugim oskarżonym jest **KAZIMIERZ ŚWIERCZYŃSKI**, dyżurny ruchu na stacji Łódź-Kaliska. Jak ustaliło śledztwo, Świerczyński krytycznej nocy, poprzedzającej wypadek, wydał się z obrębu miejsca pracy i **PIŁ WODKĘ**, w rezultacie czego nie był zdolny do kierowania ruchem pociągów i nie miał właściwej orientacji jak również nie interesował się biegiem pociągu, który zatrzymany został pod semaforem.

Trzecim sprawcą katastrofy jest **STEFAN BINDA**, nastawniczki z Retkini, którego prokuratura obwinia o to, że przepuścił obydwa pociągi 534 i 502 bez właściwego polecenia dyżurnego ruchu i o przejeździe tych pociągów przez nastawnię nie powiadomił dyżurnego ruchu.

Poza tymi trzema głównymi sprawcami katastrofy do odpowiedzialności pociągnięto jeszcze **ALBERTA FRANKIEWICZA**, nastawniczego posterunku 12 stacji Łódź-Kaliska, **WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO**, końcowego konduktora pociągu 534 oraz kierownika tego pociągu **JANA HŁADZIUKA** — wszystkich za mniej lub bardziej poważne uchybienia, które przyczyniły się do katastrofy.

Ci wszyscy od pierwszej chwili przebywają w areszcie. Poza nimi przed Sądem odpowiadać będzie z wolnej stopy telegrafistka **SABINA KLUSKÓWNA** i pracownik służby ruchu st. Łódź-Kaliska **ZDZISŁAW MASZEWSKI**.

Zycie pasażerów, podróżujących kolejami państwowymi, jest zbyt drogie, aby mogło być wystawione na szwank, wskutek karygodnego niedbalstwa. Opinia publiczna z zainteresowaniem oczekuje tego procesu, którego wyrok będzie zasłużoną karą dla winnych, a ostrzeżeniem dla innych, że praca na kolei to jedna z najbardziej odpowiedzialnych, którą wykonywać trzeba jak najsumiennie i jak nastarannie! (o)

Lustracja N.K.M.

Stały nadzór nad działalnością miejscowych komisji mieszkaniowych

Do Łodzi przybyła wczoraj specjalna komisja Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej z centrali, celem zlustrowania działalności komisji łódzkiej. W skład komisji wchodzi sekretarz KCZZ, K. Rusinek, oraz adw. Gross.

Już wczoraj komisja przeprowadziła szereg lustracji na mieście oraz przeprowadziła rozmowy ze zgłaszającymi się pententami.

Komisja pobędzie w Łodzi kilka dni. Podobne lustracje przeprowadzone zostały już na terenie innych miast, jak Lublin, Kraków itd.

Wczorajsza „Rzeczpospolita” w komunikacie Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej przy Radzie Ministrów donosi m. inn., co następuje:

W ostatnich czasach mnożą się zażalenia na samowolę niektórych miejscowych Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych.

Nieaktualne spisy lokatorów

zawierają nazwiska tych co wyjechali, nie uwzględniając nowych lokatorów

W myśl obowiązujących przepisów we wszystkich bramach domów winny być umieszczone spisy lokatorów.

Spisy są, to prawda, ale często tyle z nich pożytku, jakby ich w ogóle nie było.

Można bowiem wyczytać z nich nazwiska lokatorów, którzy już dawno wyprowadzili się, albo w ogóle wyjechali z Łodzi, ale za to... nie ma w nich nazwisk nowych lokatorów, jakkolwiek mieszkają oni tu od dłuższego czasu.

Pozatem często spisy wiszą zbyt wysoko, że trzeba lunety, aby odczytać na-

objawiająca się w przekraczaniu kompetencji przewidzianej dekretem z dnia 8-go sierpnia 1946 r. o Nadzwyczajnych Komisjach Mieszkaniowych oraz zupełnej dowolności przy interpretowaniu przepisów dekretu.

W związku z tym Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przy Prezesie Rady Ministrów postanowiła zwalczać z całą surowością prawa wszelką działalność sprzeczną z obowiązującymi przepisami, tak miejscowych Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych, jak i władz kwaterekowych i odnośnie zarzuty poszkodowanych, po sprawdzeniu doniesień natychmiast przekazywać kompetentnym władzom celem wdrożenia dochodzeń i surowego ukarania winnych.

Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przy Prezesie Rady Ministrów będzie wykonywała przez swych delegatów stały nadzór nad działalnością miejscowych Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych.

zwiska, a także są pokryte gęstą siatką pajęczyny i kurzu.

Rozumiemy, że na remont domu z powodu niskiego komornego brakuje funduszy, ale chyba na doprowadzenie do odpowiedniego stanu skrzynki ze spisem lokatorów nie trzeba „odpowiednich funduszy”, wystarczy odrobina dobrej woli!

Spisy lokatorów odgrywają poważną rolę i mogłyby być dużym ułatwieniem dla osób, szukających znajomych, i urzędników, lecz warunkiem nieodzownym jest, aby spisy te zostały w jak najszybszym czasie doprowadzone do porządku! (k)

Zniszczone paczki

Kto za to odpowiada?

Pewien statek amerykański wylądował ostatnio w Gdyni ładunek, zawierający 30.000 paczek unrowskich.

Paczki są zupełnie przemoczone, tak że z zawartości ich udało się uratować tylko konserwy — czekolada, papierosy, cukier i t.d. uległy zniszczeniu.

Paczki wędrowały po wszystkich portach Europy i nigdzie ich nie chciano przyjąć ze względu na ich stan i dopiero „ulitowała“ się nad nimi Gdynia.

Sprawą tą zajęła się Komisja Specjalna, która stwierdzi, kto jest odpowiedzialny za zmarnowanie paczek unrowskich. (s)

Listy na wsi

derżane będą do mieszkań

Posłańcy zatrudnieni przy agencjach pocztowych na wsiach otrzymywali doład pensje takie same, jak inni pracownicy pocztowi, mimo, iż praca ich nie trwała często więcej, niż 15 minut dziennie. Polegała ona bowiem tylko na przeniesieniu korespondencji z agentki do pociągu.

Obecnie posłańcy wejscy zostali przemianowani na listonoszy wiejskich, którzy będą obsługiwać ludność wiejską, dostarczając im bezpośrednio korespondencji do domów.

Jak wiadomo, do chwili obecnej w większości okolic wiejskich ludność odbiera listy w budynku poczty.

Przed świętami

ożywiona działalność złodziei

Przed świętami złodzieje zaczynają przejawiać ożywioną działalność. Po dłuższym okresie względnej ciszy liczba drobnych kradzieży mieszkaniowych zaczyna wzrastać.

Wczoraj zanotowano trzy występy amatorów cudzej własności.

Do mieszkania Mateckiego Aleksandra przy ul. Kilińskiego 42 dostali się nieznaní sprawcy, którzy wynieśli stamtąd maszynę do szycia marki „Singer“, garderobę oraz bieliznę.

Z komórki domu przy ul. Żeligowskiego 1 na szkodę Stanisława Biskupskiego nieznaní sprawcy skradli dwie pary butów skórzanych.

W Rudzie Pablanickiej nieujęci dotąd sprawcy dostali się do mieszkania Antoniego Oszkowskiego, zam. przy ul. Alojzego, skąd skradli 4-lampowy aparat radiowy marki „Elektrik“ oraz garderobę i obuwie.

I tym spekulują...

BILETY DO KIN

sprzedawane są handlarzom hurtowo. — Co odśloniła rozprawa w sądzie starościńskim?

Pisząc ostatnio o handlu biletami do kin, który odbywa się z oczywistą krzywdą publiczności, zmuszonej przepłacać za dostanie się do kina, wyraziliśmy przypuszczenie, że handel ten — skromnie wyrażając się — odbywa się z wiedzą kasjerek i bileterów.

Wczorajsza, pierwsza tego rodzaju w Łodzi, rozprawa karna o nielegalną sprzedaż biletów do kin, potwierdziła nasze przypuszczenia i odśloniła kulisy tego oryginalnego „handlu“, który stał się istną plagą naszych kin „plagą przez kina często popieraną“.

Przed sędzią starościńskim starostwa śródmiejskiego stanęła w charakterze oskarżonej 34-letnia Eugenia Drużyńska, zamieszkała przy ul. Śródmiejskiej 62, którą schwytano w dniu 23 października r.b. na gorącym uczynku sprzedaży biletów do kin po cenie o kilkadziesiąt złotych wyższej od obowiązującej.

Drużyńska bilety sprzedawała w bramie kina „Bałtyk“ na ul. Narutowicza, gdzie zresztą koncentruje się swego rodzaju czarna giełda handlu biletami kinowymi z uwagi na sprzyjające warunki terenowe (długa brama, położony w głębi podwórza budynek kina itd.).

Przy Drużyńskiej znaleziono 4 bilety na pierwsze miejsca, które posłużyły jako dowód rzeczowy na wczorajszej rozprawie.

Otóż bilety te mówią bardzo wiele.

Wszystkie cztery bowiem posiadają zarówno kolejne numery drukarskie (seria A Nr 07824, 07825, 07826 i 07827) oraz na odwrocie — kolejne numery rzędu i krzesel (19 rząd krzesła 23, 24, 25 i 26)!

A więc, jak wynika z tego, kasierka sprzedała jednej osobie jednorazowo 4 bilety, jakkolwiek przepisy wyraźnie zabraniają sprzedawać pojedynczemu nabywcy więcej, jak po 2 bilety.

Nie jest przytem wykluczone, że Drużyńska nabyła więcej biletów, gdyż do momentu zatrzymania jej (była wówczas 19,45 wieczorem, a więc niedługo przed rozpoczęciem seansu) mogła się pozbyć już części „towaru“.

Na rozprawie handlarzka biletami przyznała się do winy, którą całkowicie wzięła na siebie. Skazano ją na 2 dni bezwzględnej aresztu.

Sprawa ta niech będzie ostrzeżeniem dla innych handlarzy biletami, którzy winni zrozumieć, że w kraju demokratycznym, gdzie praca jest dla każdego, ludzie nie potrzebują mieć się tego rodzaju sposobów zarabkowania, będących zresztą zwykłą spekulacją.

Niechaj będzie także ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy jawnie popierają tego rodzaju spekulację, sprzedając handlarzom większe ilości biletów. Kasjerki winny ściśle przestrzegać zakazu sprzedaży więcej niż po 2 bilety.

I jeszcze jedno: niejednokrotnie zwracając się do nas Czytelnicy, skarżąc się, że w niektórych kinach sprzedaż biletów rozpoczyna się jednocześnie w kasie i... na podwórzu. Skąd więc handlarze biletami mają wcześniej bilety, niż otwiera się okienko kasowe? (a)

Zgłaszajcie się po nagrody

Od dziś wydawanie premii w „Expressie“

Od dzisiaj rozpoczęło się w Administracji „Expressu Ilustrowanego“ wydawanie nagród uczestnikom „Konkursu Zimowego“.

Pełną listę nagrodzonych podaliśmy w ubiegłą niedzielę. Po premie nagrodzeni Czytelnicy mogą się zgłaszać

OD DNIA DZISIEJSZEJGO DO SOBOTY, dnia 16 bm., przy czym wydawanie nagród odbywa się od godz. 9-iej rano do 12 w południe. Nagrody wydawane będą za okazaniem dowodu tożsamości i losu, na który padła wygrana.

Po poniedziałku, 18 bm., wysłamy pocztą nagrody tym Czytelnikom, którzy mieszkają w innych miastach i po nagrody nie zgłosili się.

Przypominamy, że trwa obecnie nowy konkurs „Expressu“

„KONKURS GWIAZDKOWY“, którego 4-ty kolejny kupon drukujemy w dniu dzisiejszym. Główną wygraną tego konkursu jest

PATEFON Z PŁYTAMI.

Trwa także wesół zabawa z Wicklem i Wackiem, która zakończy się za tydzień.

KURSY SAMOCHODOWE

L. GERHARDA w ŁODZI (dawn. E. TUSZYŃSKI i S-ka)

przyjmują kandydatów na kierowców zawodowych i amatorskich. Wykłady rozpoczną się 2-go grudnia. Podczas wykładów wyświetlane są filmy ruchome z budowy i obsługi samochodów. Nauka jazdy odbywa się na wozach osobowych i ciężarowych. Zapisy przyjmują kancelarie przy ul. Piotrkowskiej 171 od 8-12 i 15-20 oraz przy Al. Kościuszki 68 od 9-13 i 15-16. Liczba kandydatów ograniczona.

ZA WYNAGRODZENIEM!

Uprasza się osoby wiedzące o miejscu pobytu Marianny Gutarowskiej, córki Wojciecha i Marianny, ur. w roku 1898

o zawiadomienie pod adresem: Maria RAJSFELD-KAWENOKA, WARSZA w A, Królewska z.

Kursy samochodowe

Instituto Przemysłowo-Rzemieślniczego w Łodzi zapisy kandydatów przyjmuje kancelaria od 10-12 i od 16-20 przy ul. Wólczańskiej 27

POMIDORY „REKORD“ JURANCA

3^o kg.
z jednego lirzaka bez cięcia i pakowania.

Nasłona, umowy plant., informacje do 15 XI na Wystawie Sp. Ogrodn. Zeromskiego 98

Andrzej Zański



Wróć

gdy będzie ci źle...

Ile razy spotkał ją na ulicy, witał się z nią serdecznie. Raz czy dwa nawet razy (o niewysłowione szczęście!) zarosił ją do cukierni na lody.

Monika podkreśliła datę tamtych dni czerwonym ołówkiem, wierząc, że roz poczyna ją one nowy etap jej życia. Jednakże na malutkim kalendarzu nie przybywało już potem więcej czerwonych znaków — i coraz smutniejsza stawała się beznadziejna pensjonarska miłość Moniki.

Raz, przeziębiony się zimą, dostała wysokiej gorączki i coś zaczęło ją kluc v płucach.

— Mamo, nie pójde dziś do szkoły! Zdaje się, że jestem chora — nie chciała wstać z łóżka.

Pani Mirolęcka położyła rękę na jej czole. Był ono rozpalone.

— Trzeba będzie zawołać doktora.

Wtedy w głowie zakochanej panny zrodziła się nagle szalona myśl: niechby przyszedł i zbadał ją sam doktor Ryszowiecki! Niechby przekonał się, że ona nie jest już takim dzieckiem..., że ma nawet... ładnie osadzone piersi (jak to stwierdziła krawcowa!).

Zaraz jednak potem przeleżała się swojej zuchwałości. Zamiast Bogustawa zbadał ją dokładnie i opukał jakiś starszy lekarz z małą siwą bródką w złotych okularach.

Nie — nie! stanowczo już nie była dzieckiem, bo wyczuła, że stary doktor zbyt długo przytula ucho do miłych kragłości jej różowego ciała: czyżby jednak to, co powiedziała krawcowa, było prawdą?

Kiedy potem ujrzała raz w jakimś

towarzystwie Ryszowieckiego, zaczęła się: mój Boże! ładnieby się teraz czuła, gdyby wówczas, zamiast tamtego starszego doktora z bródką, zbadał ją Bogusław...

Później doktor wyjechał znowu za granicę. Tak strasznie ucieszyła się, kiedy onegdaj wpadł do Kalinowa. Była pewna, że tym razem na, przywitaniu, pocałuje ją w rękę i uzna dorosłość jej osiemnastu lat.

A tymczasem on zlekceważył ją najwyraźniej i przez cały czas flirtował z Wera:; wieczorem zaś całował się z nią w parku.

— Bogusław jest amoralny! Koniec, raz na zawsze wymażę go ze swej pamięci — przysięga sobie Monika, zaspiając wreszcie ciężkim snem.

Ale i sen nie przyniósł jej ukojenia. Śniła jej się, że jada lódką we trójkę: Bogusław, Wera i ona. Bogusław chciał w pewnej chwili pocałować pannę Dal-mirską w szyję. Lódką przechyliła się wówczas, straciła równowagę i wszyscy wpadli do wody.

— Ratunku! — krzyknęła tonąc Monika.

— Pomocy! — wołała Wera.

Doktor Ryszowiecki, który sam pływał świetnie, pośpieszył z pomocą. Nie namyślając się przez chwilę, porwał Wera i zaczął ją ciągnąć w stronę brzo- gu. nie oglądawszy się nawet za Mo-

niłą.
— Potwór bez serca! — pomyślała. tonąc, parna Mirolęcka...
I obudziła się

Rozdział drugi
KOBIETA, KTÓRĄ SIĘ KUPUJE...

Dość już romantyzmu, poezji i pastelowych subtelności!

Tom Hukan jedzie swoim samochodem spowrotem do Warszawy.

Za nim pozostał kraj zielonych brzoź cienistych alej parkowych i dobrych uśmiechów pani Sternickiej. Przed nim jest noc. I w tą noc jedzie Tom Hukan tak samo mroczny, jak i ona.

Z poetycznego Kalinowa nie wyniósł nic.

Tamten świat jest dla niego za ciemny. Za mało realny w swojej romantyczności. Ze wszystkich wspomnień, jakie mu pozostały zachował tylko jedno: pamięć o stożkowatych, pięknie pod białą bluzką rysujących się piersiach Moniki i o niewinności jej dziecinnych prawie ust...

Wspomnienie to nie roztkliwia go, ale roznamiętnia. I myśli o Monice z żądzą tak samo ciemną, jak ciemny jest noc przez którą jedzie.

A oto i pierwsze domki dalekiego przedmieścia stolicy. Domki ubogie, szare, w których mieszkała ubóstwo i wy-

(D. c. a.)



ŚMIEJMY SIĘ!

Kto wie, czy świat
potrwa jeszcze
trzy tygodnie...
(Beaumont Newhall)

Józio mówi prawdę

Państwo Dynalscy, moi bardzo dobrzy znajomi, mają małego synka — Józia. Józio ma 5 lat, ale, jak sam twierdzi, czuje się dużo starszej. Gdy go spytałem pewnego razu o powód takiego samopoczucia, Józio krótko i lapidarnie odparł mi:

— A wojna to pies? Psezyło się wojne, cy nie? Mama pseciez mówi, że lata wojny licy się potlójnie!

Jednym słowem, jak wynika z tego, Józio jest chłopcem rozgarniętym i co najważniejsze, myślącym. Dyndalscy, którzy są bardzo przyjemnymi, porządnymi i gościnnymi ludźmi, wychowują Józia poprostu wzorowo. Chcą zrobić z niego — jak mówią — uczciwego człowieka. Od najmłodszych lat tępią w nim bezlitośnie wszelkie objawy kłamstwa i krzewią w nim, z całym samozaparciem się siebie, cnotę prawdziwej mówności. Józio rzeczywiście nigdy nie kłamie. Zawsze jest szczerzy i zawsze mówi to, co myśli.

Kiedyś przyjechała do Dyndalskich ciotka Józia, podstarzała już mocno panna, która właśnie zaręczyła się z pewnym kupcem branży warzywnej i była nieprawdopodobnie zakochana, widząc w nim ostatnią furtkę ucieczki przed staropanieństwem. Zwierzała się też pani Dyndalskiej po całych dniach w sposób ogromnie romantyczny.

— Ach, moja droga, nie wyobrazasz sobie nawet, jak go kocham. On, jest dla mnie jak słońce, jak księżyc, jak gwiazdy! Zobaczysz go zresztą, bo wkrótce ma przyjechać.

Józio to słyszał i nie mógł doczekać się przyjazdu oblubienicy ciotki. Wreszcie po kilku tygodniach oczekiwania, zjawił się wybrany. Kiedy zdejmował w przedpokoju palto i kalosze, Józio drżał z niecierpliwości. W chwilę potem narzeczony wszedł do pokoju i witał się po kolei z zebranymi. Józio tymczasem pilnie mu się przypatrywał. Oglądał go ze wszystkich stron i wkońcu, krzywiąc z niesmakiem swą przyjemną buzię stanął przed ciotką i powiedział te pamiętne słowa:

— Ciotciu! To to ma być ten księżyc, to słońce i te gwiazdy? Przecież to jest stary nocnik!

Jeślibym powiedział, że w tym momencie zebrany zrobiło się przyjemnie, to byłaby to z mojej strony maleńka przesada. Nie trzeba chyba dodawać, że z małżeństwa ciotki z kupcem warzywnym nic ostatecznie nie wyszło.

Innym znów razem Józio słyszał, jak mama mówiła do tatusia, że „ta stara, wstrętna małpa, chrestna Józia, lata jak wściekła do kosmetyczki, bo jej się rzęsy sypią“. Józio miał pamięć, jak sam pan Zelwerowicz. Chrestna natomiast miała dużo pieniędzy i od czasu do czasu głupie pomysły. Jeden z nich, mianowicie, przyszedł jej do głowy kiedy spotkała, któregoś dnia Józia w parku z mamą i zaczęła się z nim bawić. Zabawa wyglądała mniej więcej tak:

— Któż to jest? — zapytała ciotka, wskazując palcem na mamę Józia.

— Mama! — odpowiedział poważnie chłopiec.

— A to któż jest? — pokazała palcem na pluszowego niedźwiadka.

— Miś!

— A to któż? — tu ciotka wskazała palcem siebie

RAJSKA IDYLLA



Adam, nasz przaszczur, czyli dziad w dżierzawę dostał piękny sad. Jak umiał, tak ten sad prowadził i nowe drzewka, gdzie mógł, sadził. Sadowi dziad „Raj“ firmę dał, bo taka już fantazja miał. I było mu w tym sławnym raju jak u nas w parku wiosna w maju.

(A w parku wiosna piękna jest: kwitną jaśminy, pachnie bez!)

Dziadzio po sadzie chodził nago i z tego cieszył się, że ma go. Wieczorem płynął pośród drzew dziadka Adama słodki śpiew.

Gdy przestał śpiewać, to znów gwizdał

— taki to z niego był mężczyzna, i gwizdał dziadzio, ile sił na dowód, że szczęśliwy był.

Jadł na śniadanko jabłko z drzewa i znów gwizdał albo śpiewał. A potem kładł się dziadzio w cień i tak mu po dniu schodził dzień.

W końcu mu tego było mało i damę mieć mu się zachciało. Chciał mieć koniecznie damę swą, żeby mu lepiej było z nią.

Kiedyś, gdy usnął w cieniu drzew zjawiła mu się we śnie Ewa. Na własny pech, na własną złość

odstąpił jej żebrową kość. W ten sposób wyprodukowana została pierwsza w świecie dama.

Ten więc prototyp wszystkich Ew psuł odtąd Adamowi krew. Ta Ewa bowiem, nasza babka, była cholerny pies na jabłka. Figl, daktyle miała gdzieś i chciała tylko jabłka jeść. Jadła ich codziennie wielką ilość ot, tak mniej więcej, dziesięć kilo. Więc Adam jej powiedział wprost, że to dla „Raju“ wielki koszt.

„— Tyle to nawet ja nie jadam!“ Tak to powiedział Ewie Adam.

„Musisz jeść odtąd jabłek mniej. Zrozumieć, proszę cię, mnie chciej.“

„W przeciwnym bowiem razie raj ten ogłosić będzie musiał plażę.“

„Podatkę wkrótce płacić mam i jak ja temu radę dam.“

„Słuchaj mnie — prosił bardzo — Ewo! Nie żryj przynajmniej z tego drzewa.“

„Widzisz to drzewo, tam o! o! Jest zakazane drzewo to.“

„Wszystkie owoce z drzewa tego są dla Urzędu Skarbowego.“

Tak to do Ewy mówił mąż, a wkrótce potem przyłaził wąż. Wąż ten (to wiedzą nawet dzieci, był tym tak zwanym dzisiaj — „trzcim-j“) i w tajemnicy przed swym mężem Ewa puszczała się z tym wężem.

Pan wąż apetyt miał na jabłko więc dała mu je Ewa-babka. I te mu także dała gryź, co miały na podatki iść. A gdy zeżarł wszystkie z drzewa Adam obudził się i gniewał. Rzucił spojrzenie na nich zło — „Gdzie są te jabłka — wołał — gdzie?“ „Komisja wsadzi mnie za kratki, bo czym zapłacić mam podatki?..“

I musiał w końcu rad nie rad opuścić wreszcie z Ewą sad.

W ilgowe listki się ubrali i prosto w świat powędrowali. Powędrowali sobie w świat z babunią Ewą, Adaś-dziad.

Było im tak i było owak, ale od czego dobra głowa? Adam miał głowę, czyli łeb: otworzył sobie w Łodzi sklep.

Forse z mieszkańców drze bezkarne prowadząc swoją owocarnię. I mówi: „Daj mi, Boże, daj! Tamto — to szczeniak. To — jest raj!..“

Jan Skorpion.

Do mówców-głędziarzy

Codziennie się zdarza gdzieś zebrań.
Codziennie się zdarza, (co robić, tak jest).
Zaczyna się wtedy gadanie, gadanie.
I mina. I poza. I patos. I gest.

I każdy, kto przyjdzie, zabierać głos musi
Na przeciąg przynajmniej (jak twierdzi) trzech chwil.
I coś tam gardłuje. I jaka się. Krztusi.
Bo taki już widać panuje dziś styl

I sypią oracje. I sypią się mówki.
I tak się przyjęło naogół dziś, że
Z im większej ktoś Wólki jest lub Pipidówki
Tym dłużej i piękniej przemawiać on chce.

On czuje, że to jego jest „obowiązkiem“,
„Dziejowym zadaniem“ w „stosunku do mas“,
By uwag dorzucić „ciekawych“ swych wiązek,
Bo na to „najwyższy obecnie jest czas“.

I mówi, że przepis na „różne historie“
W swym „mózgu genialnym“ oddawna już ma.
I głędzi. I stwarza dziwaczne teorie.
I wkoło odmienia jak kłown słowo: „j a“.

A kiedy się wreszcie zakończy zebranie
On idzie przez sale promienny jak bóg.
I wierzy (to straszne!), że swoim gadaniem
Drogowskaz do nowych dał dróg...

Jerzy Zajęczkowski

— Stała, wstętna małpa, kłólej się zęsy sypiom! — wyrecytował jednym tchem Józio.

Chrestna dostała ataku nerwowego i dopiero woda z pobliskiej fontanny przyniesiona w dziecięcym wiaderku przez jakąś litościwą osobę przywróciła jej przytomność. Węży pomiędzy chrestną Józia, a Dyndalskimi zostały zerwane raz na zawsze.

Kiedyś Dyndalscy urządzili małe przyjęcie. Zleciało się towarzystwo z różnych stron miasta, ponieważ wiedzia-

no, że Dyndalscy tuczą od dłuższego czasu indyka. Goście bawili się jak naj lepiej, indyk rzeczywiście pokazał się na stole i wszyscy się nim zajadali.

— Czy długo pani tę ptaszynę tuczyła? — pytali goście.

— No, przeszło dwa miesiące — odpowiedziała pani Dyndalska.

— O, to zapewne przykro było pani zabijać? — odezwał się ktoś.

I w tym momencie wtrącił się Józio. — Płose państwa, tego indyka to wcale nie trzeba było zabijać, bo on sam

sobie zdechł cztery dni temu!

Powiedziawszy to, Józio triumfalnie spojrział po zebranych. Zebrany natomiast zrobiło się — jak to mówią — bardzo nijako. Szybko powynosili się jeden po drugim.

Dyndalskim zaś od tego czasu jakos nie bardzo się powodzi w stosunkach towarzyskich. A przecież to tacy przyjemni, porządni i gościnni ludzie. I tak wzorowo chowają swojego synka Józia, który nigdy nie kłamie...

Zieliński

Apelujemy do władz!**Pozwólcie młodzieży się uczyć!****Wbrew intencjom rządu, poszczególne instytucje i zakłady przemysłowe nie zwalniają młodocianych do szkół**

Ludzie dorośli przy łada okazji lubią narzekać na dzisiejszą młodzież, oburzać się na jej zachowanie, na rzekomy brak moralności, materializm.

Niewątpliwie, niekiedy mają oni nieco słuszności — młodzież dzisiejsza bardzo daleko odbiegła od tego modelowego wzoru, do którego ongiś, w normalnych, spokojnych czasach — ich zdaniem — winna była młodzież dążyć.

Młodzież nasza zbyt wiele widziała i zbyt wiele sama przeżyła — z tym zgadzają się wszyscy. Mniej natomiast ludzi zastanawia się, zdaje się, nad tym, jak bardzo ciężkie jest jeszcze dzisiaj jej życie.

Większość chłopców i dziewcząt ma duże zaległości bądź w swym wykształceniu ogólnym, bądź też w wykształceniu zawodowym, co jest następstwem wojny. Uczą się więc, do czego zresztą zachęca ich Państwo, rozbudowując stale sieć szkół dla dorosłych, kursów dokształcających, organizując przeszkolenia zawodowe itp. Większość tej douczającej się młodzieży musi jednak pracować zarobkowo. Często nawet są to już ludzie zbliżający się do pełnoletności, którzy nie tylko siebie muszą utrzymać, lecz starą matkę, lub młodszego rodzeństwo, czasami, choć chłopiec czy dziewczynka nie ma jeszcze lat 16-tu — ro-

dzie ich znajdują się w tak trudnych warunkach materialnych, że dziecko nie może kontynuować nauki, o ile nie zarobi na nią samo. Bo chociaż szkoła zasadniczo jest bezpłatna — jednak książki i pomoce szkolne wymagają wkładu gotówki.

Tymczasem, jak wynika z otrzymywanych przez nas ostatnio listów od naszych Czytelników — młodzi, pragnący pracować, napotykać na swej drodze na całym świecie trudności. Po prostu — jak wynika z listów — pracodawcy wprost im mówią otwarcie, że do pracy ich nie przyjmą, gdyż, jako młodociąni muszą być zwalniani na naukę, są zatem mniej wydajnymi pracownikami.

Czytelniczka, ukrywająca się pod inicjałami „Z. Z.”, pisze na przykład:

„Od dwóch miesięcy staram się bezskutecznie o pracę. Znam całokształt pracy biurowej, piszę dość dobrze na maszynie, chcę i lubię pracować. Niezwykłą przeszkodą jest to, że... uczęszczę do szkoły. Czy to nie ironia? Nie dość, że

straciłam, tak jak cała zresztą młodzież, 6 lat, ale dziś utrudniają mi naukę. Bo ja pracować muszę, a ze szkoły także nie zrezygnuję, bo to moja przyszłość. Jestem już w licealnej i marzę o dalszych studiach. Tymczasem, gdzie się zgłaszam do pracy przyjąć mnie nie chcą, bo mogę pracować tylko do 2-ej.”

Podobny list otrzymaliśmy od „Zmartwionej opiekunki”. Ma ona na wychowaniu 16-letnią dziewczynkę — sierotę. Dziewczynka jest zdrowa i dobrze rozwinięta, chce pracować. Nie skończyła jeszcze szkoły powszechnej, wywieziona bowiem była na roboty do Niemiec, co przerwało jej naukę. Uczęszcza więc obecnie na kursy wieczorowe. Cały dzień ma wolny i — ponieważ opiekunom jest ciężko materialnie — chciałaby im pomóc.

„Chodziłam już z nią — pisze „Opiekunka” — do Urzędu Pośrednictwa Pracy, odpowiedzieli mi, że takich nigdzie nie chcą przyjąć do pracy, bo młodocianych muszą zwalniać na kursy wieczorowe,

przez co praca jest mniej wydajna. Chodziłam też z nią po różnych firmach, ale wszędzie taka sama odpowiedź: albo chcą przyjąć, ale tylko do nauki bezpłatnie, a my sobie pozwolimy na to nie możemy, bo ja i mój mąż mamy już po 70 lat i mąż pracuje jako robotnik w fabryce, nie przeważa się więc u nas. Dlaczego Hania — pyta „Opiekunka” — nie mogłaby pracować w jakiej szwalni czy trykociarni i zarobić w ten sposób na swoje utrzymanie i książki?”

Co ma począć ta młodzież, która ganie się do nauki, ale jednocześnie musi zarobkować? Państwo mądrze uregulowało te sprawy, wydało ustawy o obowiązku zwalniania młodocianych wcześniej z pracy, by mogli dopełniać swe wykształcenie — tymczasem co z tych zarządzeń robią wykonawcy tych zarządzeń? Dlaczego już na progu swego życia napotyka młodzież na trudności, które budzą w nich żal i rozgoryczenie? Bo za co spotyka ich odmowa? Za lenistwo, nieuczciwość? Nie, za to, że chcą się uczyć!

Mamy nadzieję, że powołane do tego czynniki wejrzą w sprawę pracy dla młodych, że różne instytucje będą musiały zatrudnić w odpowiednim procencie młodocianych, pomimo, że się ci młodzi uczą. Nie wolno ludziom młodym, a więc bardziej podatnym wykołajeniu, na progu ich życia rzucać kłód po nogi wówczas, gdy intencją Państwa jest uczynienie z tych młodych dzielnych i wykształconych obywateli.

Kabe.

Półtora miliona Polaków powróciło już z ZSR

Jak się okazuje, w ramach akcji repatriacyjnej z litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej Republik Radzieckich i z głębi ZSRR do sierpnia r.b. powróciło do Polski ogółem 1.419.550 osób.

Przybyli repatrianci przywieźli ze sobą 76.242 konie, 169.417 sztuk bydła rogatego, 70.000 sztuk trzody chlewnej, 88.646 owiec i kóz oraz cały swój ruchomy dobytek.

Stała klientka sądu starościńskiego po raz trzeci pociągnięta do odpowiedzialności

Mimo swej niezbyt długiej działalności sąd starościński zdołał już sobie wyrobić stałą klientkę. Jedną z takich stałych bywałoż tego przybytku sprawiedliwości jest ob. Eugenia Hałakowska, którą losy, a właściwie źle pojęte zasady uczciwości, po raz trzeci już sprowadzają na ławę pod sądnych.

Ob. Hałakowska jest dzierżawczynią bufetu kolejowego I klasy na stacji Łódź-Kaliska. Pierwszy raz skazana została przez sąd starościński starostwa śródmiejskiego na grzywnę za wprowadzenie do obrotu mięsa pochodzącego z potajemnego uboju, drugi raz wymierzono jej grzywnę za pobieranie nadmiernych cen w bufecie, a obecnie, w myśl zasady do trzech razy sztuka, odpowiadała za niewpłacanie

do kasy miejskiej sum, przypadających z tytułu podatku konsumcyjnego.

Nie można powiedzieć, aby Hałakowska nie nie płaciła. Zamiast jednak 280 tysięcy złotych należności z tego tytułu, wpłaciła zaledwie 18.000 zł., tj. naraziła kasę miejską na materialny uszczerbek w wysokości 262 tysięcy złotych.

Dość przytem należy, że bufet ten robi kolosalne obroty, gdyż poza podróżnymi korzysta z niego b. często wiele osób z miasta, które wygonione przepisami z nocnych lokali o godz. 1-iej w nocy, dalszą część zabawy odbywają tu na miejscu.

Wyrokiem sądu starościńskiego nieoprawna recydywistka skazana została na grzywnę w wysokości 150.000 złotych. (i)

O poprawę bytu nauczycieli

W Prezydium Rady Ministrów odbyła się konferencja, poświęcona sprawie poprawy sytuacji materialnej nauczycieli.

W konferencji udział wzięli minister Skarbu, prezes Centralnego Urzędu Planowania, minister Wycech i podsekretarz stanu w Ministerstwie Oświaty do tymczasowy kurator szkolny okręgu łódzkiego Trojanowski.

Andrzej Zański

**Godaj mi Pan!****Powieść o życiu Łodzi — przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu**

A to, że spotkawszy go teraz na swojej drodze, okazała mu wiele serca?

Inżynier Orszewski tłumaczył to na swój sposób: czyż nie kochała go kiedyś szczerze? Czy nie łączy ją z nim tyle pięknych wspomnień?

Poza tym Hanka wie, jak bardzo jest teraz samotny. A że ona ma dobre serce, chciałaby mu ze swojej strony okazać sympatię i osłodzić smutek osamotnienia.

Ale co dalej? Zupełnie niespodzianie wtargnął znowu w jej życie. Już dość naciępiła się kiedyś przez niego. POCO tworzyć nowe trójkąty miłosne i nowe dramatyczne konflikty?

Jeśli swego czasu Hanka znalazła w sobie tyle hartu i siły woli, że dobrowoltnie wycofała się z niejasnej sytuacji, niechże z kolei i on postąpi teraz konsekwentnie i logicznie: i nie komplikuje jej życia!

— Nie pójdę, nie pójdę na to spotkanie ani dziś, ani kiedykolwiek. Może nawet Hanka będzie na mnie chwilowo

złą, ale kiedyś zrozumie, że postąpiłem najwłaściwiej.

Męska jest uroda Zbigniewa, męska odwaga. Ale ciemne oczy jego mają w sobie jakąś kobiecą łagodność — a i trochę kobiecy i mało stanowczy jest jego charakter.

Rozum każe mu po męsku nie przedzić niebezpiecznej gry, ale serce — podczas gdy rytmicznie uderzają krosna — stuka w takt ich melodii:

— Idą!... idź!... idź!... idź!...

Serce też zwycięży: bo jeszcze nie było siódmej gdy on skręciwszy z ulicy Zwirki, wchodził do Parku Poniatowskiego.

Kto poradził prostej, nieznaną się kiedyś na dyplomacji miłosnej. Hancze ażeby właśnie tutaj, gdzie wszystko kwitło — wraz z bzami — starym wspomnieniem, zaprosić Orszewskiego na pierwsze po jego powrocie rendez-vous?

Gdzież nauczyła się tej najsłodszej przebiegłości i chytryści najbardziej rzewnie?

297

Przecież wówczas, kiedy jako jego kochanka przechadzała się z nim razem temi samymi alejkami, nie umiała nigdy zdobyć się na jakąkolwiek inicjatywę. Nieśmiałości choć uszczęśliwionymi oczyma przyglądając mu się z pozarzęs posłuszenie i biernie poddawała się zawsze jego woli...

Tak, ale wtenczas była jeszcze bardzo młodą i niedoświadczoną. Dziś jest o osiem lat starsza i życie nauczyło ją nie jednego.

Wtedy, skromna i dyskretna — uważała za rzecz niegodną kobiety, podjąć walkę o serce mężczyzny. I dla tego też przegrała swój pojedynek z bardziej przedsiębiorczą i zdobywcą Ursulą.

Dziś nie powtórzy już tego błędu. Nie poniży się do tego stopnia, ażeby narzucić się kochanemu mężczyźnie, ale też w imię przewrażliwionej ambicji i chorobliwej nieśmiałości nie zrezygnuje z ostatniej szansy odzyskania tego, którego kocha.

Nie jest tania kobietą, a jednak od godziny trzeciej starannie przygotowała się na to spotkanie.

Ma tylko jedną naprawdę przewzwoitą sukienkę. Odświeży ją troskliwie, ubierze nowe pończoszki, wstąpi po drodze do fryzjera i, choć nigdy tego nie robi, długo stać będzie przed lustrem, i lekko ukarminuje sobie usta — te swoje czerwone myślowe usta, które przecież nie potrzebują żadnej korekty.

Odświeżona, pachnąca, wchodzi potem do parku.

Dwaj siedzący na ławce lowelasi,

spoglądają na nią obłąnym zezem.

— Śliczna, ponętna kobitka! — zaczął uważał jeden z nich z beczelną gałanterią.

Hanka, nienawidzi podobnych komplementów, tym jednak razem tamta tania pochwała sprawiła jej przyjemność.

— To dobrze, że mam dziś swój drobny dzień i ładnie wyglądam: bo chciałabym bardzo spodobać się i jemu. A ten, dla którego Mroczkówna zarezerwowała całą swoją śliczną kawiarnię i czuła zaleźność, przechadza się niespokojnie alejami parku.

Opodal — na miejscu gdzie ongiś stał zniszczony przez okupantów pomnik Stanisława Moniuszki, czernią się mogiły.

Tam, gdzie był trawnik, na którym — w tamten wiosenny dzień, kiedy to po raz pierwszy spotkał się tutaj z Hanką, fruwał wielki żółty motyl, znajduje się teraz cmentarzyk poległych żołnierzy Czerwonej Armii.

— Więc wojna nie oszczędziła nawet tego cichego zakątka — zadumał się Zbigniew. I westchnął ciężko, bo groby te przypominały mu inną mogiłę: żony — i synka —

— Urszulko! — zasmucił się znowu. Zwolna idzie w stronę stawku. Brzeg jego jest niski, obrośnięty trawą. Na małej wysepce malowniczo rozpuściła swe warkoczki płacząca wierzbka.

— Czy bardzo byłbyś nieszczęśliwy, gdyby ci kazano na takiej wysepce spędzić ze mną pół lata? — zapytała go raz kiedyś Hanka.

D. c. n.]

SPORT

SKŁAD USTALONY

Ośmiu bokserów wybranych przez PZB na mecz ze Szwecją

W grudniu czeka nas mecz ze Szwecją. Termin niedaleki — trzeba czynić przygotowania. Zapowiedziano w PZB obóz, wyznaczono szereg zawodników i nagle zmiana. Listę uczestników obozu ograniczono tylko do 9-ciu i w związku z tym ustalono nazwiska. Lista ta jest jednoznaczna ze składem reprezentacji, która wyjedzie do Szwecji. Wybrano następujących:

Waga musza — Grzywocz, waga kocuzia — Janowczyk, waga piórkowa — Antkiewicz, waga lekka — Sowiński, waga półśrednia — Olejnik, waga średnia — Kolczyński, waga półciężka — Szymura i waga ciężka — Klimecki.

Podobno, dziewięć miejsc zarezerwowano dla Koziołka, przyczem ma to być uzależnione od tego, jaką formę wykaże pięściarz ten we Francji podczas tournée Warty.

Kapitan sportowy PZB, p. Suszczyński, uważa Szwedów za pięściarzy wysoko zaawansowanych technicznie, bojowych i doskonałe kondycyjnie przygotowanych, więc, jak twierdzi, nie może być mowy o eksperymentach.

Przesuwając Grzywocza do wagi muszej uważa, że w ten sposób daje miejsce w reprezentacji Janowczykowi (HCP Poznań), którego ocenia jako jednego z najlepszych w kategorii koguciej w chwili obecnej w Polsce. Pod tym względem trzeba mu przyznać rację, lecz jeśli chodzi o „robienie wagi” muszej przez Grzywocza, to co do tego można mieć zastrzeżenia. Wprawdzie Grzywocz, podobno, na niedoszłym meczu z Węgrami miał tylko 1 kg nadwagi i strenować ją może, lecz

sam fakt zrzucania jednego kilodrama osłabia zawodnika i wpływa ujemnie na jego kondycję, o zachowaniu której kapitanowi sportowemu przede wszystkim chodzi.

Słusznie odrzuca się pomysł przesunięcia Szymury do wagi ciężkiej, bo jest on nie do przyjęcia. Lepiej mieć dwa pewne punkty, niż liczyć na cztery wątpliwe. Lecz wystawienie Klimeckiego do wagi ciężkiej jest niczym innym jak właśnie eksperymentem. Bokser ten dawno wypowiedział swe ostatnie słowo. Rachuby na jego rutynę, ambicję i otrząskanie w spotkaniach międzynarodowych, są złudne. Punkty w wadze ciężkiej napewno

stracimy, gdyż Szwecja w ciężkich kategoriach zawsze miała dobrych zawodników i w spotkaniu z nimi Klimecki nie będzie miał wiele do powiedzenia.

Rozumiemy, że PZB ustosunkował się do Niewadziła nieprzychylnie, nie mogąc mu zapomnieć jego występów w Pradze. Lecz turniej czterodniowy, a mecz między państwowy, to dwie różne rzeczy. Zresztą Niewadził jest bezwzględnie lepszy od Klimeckiego, którego pokonał przez k.o. Odświadczył Niewadziła od startów z poważniejszymi przeciwnikami, tym samym rezygnujemy z jedynej możliwości wyrobienia sobie reprezentanta w kategorii ciężkiej, bo przecież innymi kandydatami nie

dysponujemy. Niewadziłowi trzeba dać okazję do rehabilitacji, a nie przekreślać jego kariery sportowej tylko na podstawie jednego niudanego występu. Jeśli już nie liczymy na punkty w wadze ciężkiej, to tym bardziej miejsce w reprezentacji należy się właśnie Niewadziłowi. Czy trzeba przypomnieć PZB głoszone kiedyś z tak wielkim patosem hasło o konieczności odmłodzenia drużyny?

Obóz będzie 8-dniowy i poprowadzi go Feliks Sztamin, który dołoży starań, by nasi reprezentanci w odpowiedniej kondycji wystąpili na ringu sztokholmskim. Mecz, jak wiadomo, odbędzie się 15 grudnia, a obóz potrwa od 2 do 10 grudnia.

Będzie to nasze czwarte spotkanie ze Szwecją. W dotychczasowych trzech wygraliśmy jeden mecz, jeden przegraliśmy, a w trzecim uzyskaliśmy wynik remisowy. Pierwszy kontakt ze Szwedami nawiązaliśmy w 1932 r. i w Poznaniu uzyskaliśmy remis, w Sztokholmie przegraliśmy 6:10. Było to w 1934 roku. Porażkę tę odplaciliśmy z nawiązką w roku 1939, zwyciężając sympatycznych Skandynawów 12:4. Toteż ogólny stosunek punktów mamy w tej chwili dodatni — 26:22.

Ciekawe, co przyniesie nam piąte spotkanie w Sztokholmie.

Czyżby sportowiec?

Skradziono zdjęć a sportowe z szafek

Oddział Wychowania Fizycznego przy Zarządzie Miejskim, Piotrkowska 113, wywiesza w szafce w poniedziałek każdego tygodnia aktualne zdjęcia sportowe w niedzielnych imprez. Ostatnio zostało wywieszonych 10 zdjęć z zawodów bokserkich LKS — Zryw, pływackich AZS-ów łódzkiego i warszawskiego oraz piłki ręcz-

nej z okazji rozpoczęcia mistrzostw siatkówki.

Z poniedziałku na wtorek wszystkie zdjęcia zostały skradzione. Ukradł je ktoś, któremu zależało na nich. Czyżby sportowiec? Piętnujemy tego rodzaju fakty. Czyn ten kwalifikuje się jako zwykłe przestępstwo kryminalne.

Bogaty dorobek

Kolarze D.K.S., walcząc z brakiem sprzętu, pięknie wykorzystali sezon

Sekcja Kolarska Dziewiarskiego Klubu Sportowego w Łodzi, która powstała dopiero w miesiącu lutym r.b., może poszczycić się nieładą wynikami, tak pod względem organizacyjnym, jak i sportowym.

Kiedy w miesiącu lutym 1946 roku, kilku przedwojennych entuzjastów sportu kolarskiego zresztą znanych już działaczy sportowych, przystąpiło do pracy organizacyjnej, przy Dziewiarskim Klubie Sportowym w Łodzi, zdawało się, że nie wszystko pójdzie tak gładko. Dziś, po skończonym sezonie, można ocenić ich działalność, przyjmując za podstawę — kwestionariusz za sezon 1946 roku, przesłany do Polskiego Związku Kolarskiego w Warszawie.

Sekcja liczy obecnie 97 członków, w tym — 5 zawodników licencjonowanych, 17 z kartami wyścigowymi, 3 sędziów ko-

larskich i 49 turystów. Zorganizowano 4 wyścigi, dwa o charakterze międzyklubowym i dwa o charakterze klubowym. W wyścigach tych startowało 74 zawodników i przyznano za nie — ogółem 36 nagród, jak — naramiennik mistrzowski, 8 dyplomów, 5 żetonów i 22 przedmioty wartościowe, ofiarowane przez firmy Dziewiarsko - Pończosznice.

Mistrzostwa sekcji zdobyli: a) 100 km. Lucjan Pietraszewski w czasie 3 godzin, b) 50 km. „Młodzików” — Władysław Sowiński, w czasie 1 g. 30. 15,4 sek. Poza tym, należy podkreślić, że zawodnik Pietraszewski Lucjan ustalił rekord Okręgu, w 100 km. wyścigu o Mistrzostwo Woj. Łódzkiego w dniu 23 czerwca br. w czasie 2 godz. 47 min. 02 sekundy.

Ogółem, zawodnicy DKS-u startowali w sezonie 99 razy i zdobyli 48 nagród, w tym zawodnik Lucjan Pietraszewski —

18. W wyścigach przejechali oni — 3.711 km., a zaw. Pietraszewski — 1.299 km. Turystyka, która jest podstawą sportu kolarskiego, także nie została zaniedbana. Zorganizowano w sezonie 24 wycieczki turystyczne — konkursowe. W wycieczkach tych brało udział 49 kolarzy, w tym 6 pań. Przejechano razem 20.525 km. Najdłuższa wycieczka — 325 km., najkrótsza — 10 km. Nagród za turystykę przyznano — 17 w żetonach. Klasyfikacja przedstawia się następująco: — I Tarczyński Al. — 23 wycieczki — 1265 km., II Tarczyński Andrzej, 22 wycieczki — 1255 km., III Leszczyński 18 wycieczek — 1085 km., IV Wójcik 18 wycieczek — 240 km.

W kategorii pań: — I Kołodziejczyk, 16 wycieczek — 755 km., II Tarczyńska 9 wycieczek — 355 km., III Myszkowska 8 wycieczek — 240 km.

Również kolarze DKS-u wzięli udział w Ogólnopolskim Zjeździe Kolarskim do Częstochowy, zdobywając I miejsce — 10 kolarzy — 1620 km. (bez punktów karnych).

Od jutra

rozpoczynamy naukę gimnastyki

Woj. Urząd WF i PW komunikuje, że od czwartku, dnia 14 listopada br., w godzinach od 19—21, w sali Ośrodka Gimnastycznego przy ul. Krawieckiej 5 (XI Państwowe Gimnazjum, dojazd tramwajami Nr 1, 15, 8, 11, 5, do Placu Kościelnego) odbywać się będą ćwiczenia przyrządowe grup zaawansowanych i niezaawansowanych. Ćwiczenia mężczyzn prowadzą: ob. T. Dołowy i kpt. Kirkicki; kobiet: ob. Dołowa i Wajsówna. Wzywa się kluby i chętnych a niezrzeszonych do udziału w zajęciach od czwartku 14 bm. Ćwiczenia są bezpłatne.

Komunikat Nr 1

Wydz. Gier i Dyscypl. ŁOZTS.

Podajemy dwa terminy kalendarzyka rozrywkowego o mistrzostwo drużynowe okręgu Łódzkiego.

Termin I-szy sobota dnia 16 listopada br.

I DES — I. K. S. Energia godz. 19 sala DES Nawrot 73, sędzia Orszulik

II Oratorium — I i II Elekrownia godz. 19 sala Oratorium, Wodna 36, sędzia Chmielecki

I i II LWEKD i II Ognisko, godz. 19, sala w Helenówku, sędzia Dressler

I HKS (Ł) — I TUR (Tomaszów) godz. 19 sędzia Barczak

I RTS Widzew — I Filmowiec godz. 19, sala ul. Armii Czerwonej 47, sędzia Kalca

I BKS Nr 1 (Aleksandrow) — I ZKS Ichud godz. 19, sala BKS w Aleksandrowie, sędzia Jarząbek

Termin II-gi niedziela dnia 17 listopada br.

I KS Energia — I Filmowiec, godz. 17, sala ul. Kopernika 56, sędzia Erwlic

I i II TUR — I i II Widzew, godz. 16, sędzia Fajkowski

I KS Oratorium — I HKS (Ł) godz. 17, sala ul. Wodna 36, sędzia Kalca

I i II Ognisko — I i II Elekrownia, godz. 11 sala Kilińskiego 177, sędzia Zientala

I i II DES — I i II BKS Nr 1, godz. 18, sala ul. Nawrot 73, sędzia Dressler

I LWEKD — I ZKS Ichud, godz. 17, sala w Helenówku, sędzia Barczak

Drużyny wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami zawodów. Gospodarze zawodów winni przygotować płeczki i pobrać przed zawodami karty sędziowskie w każdy czwartek w sekretariacie ŁOZTS w kodz. 18—20, ul. Daszyńskiego 54. Przedmecz rezerw odbywać się będą o dwie godziny wcześniej. Miejsca zawodów drużyn HKS — TUR i TUP — Widzew podane będą po posiedzeniu czwartkowym o godzinie 18. Dalszy ciąg kalendarzyka podawany będzie co tydzień w „Expressie”.

Wydz. Gier i Dyscypl. ŁOZTS

Dressler.

Grzywocz i Sztolc zawieszeni

Piłkarze radzieccy niebawem wstąpią do FIFA

Grzywocz i Sztolc zostali zdyskwalifikowani na okres 6 tygodni za to, że po wstąpieniu do Paławag (Wrocław) podpisali później jeszcze zgłoszenie dla KS Piast (Gliwice).

Piłkarze radzieccy zapewne w niedługim już czasie przystąpią do FIFA. Na ten temat prowadzono, ostatnio, w Paryżu rozmowy pomiędzy prezesem FIFA z jednej strony, a przedstawicielami Fizkultury z drugiej i panuje opinia, że w niedługim czasie sprawa zostanie załatwiona pozytywnie. W Paryżu utrzymują nawet, że jeszcze w tym roku wystąpią tam piłkarze radzieccy i oczekują przybycia mistrzowskiej drużyny CDKA, która zmie-

rzy się z czołowymi zespołami francuskimi.

Drużynowe mistrzostwa Polski w boksie rozpoczynają się 8 grudnia. Do dnia 22 listopada mistrzowie okręgów winni zgłosić swe przystąpienie do mistrzostw do Wydziału Sportowego PZB, a losowanie spotkań nastąpi 24 listopada. O ile nie zgłosi się więcej niż sześć drużyn, mistrzostwa rozegrane będą w jednej grupie w dwóch kolejkach, a przy większej liczbie uczestników nastąpi podział na dwie grupy, przy czym o tytuł mistrza walczyć będą drużyny, które znajdują się na pierwszych miejscach.

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR W. P.
Dziś i dni następnych komedia J. M. Niemcewicz pt. „Powrót posła”.

TEATR T. U. R.

Dziś i dni następnych komedia J. Blińskiego „Pan Damazy”, w tytułowej roli Zelwerowicz.

TEATR KAMERALNY D. 2.

przy ulicy Daszyńskiego gra ciągle z nieustającym powodzeniem komedię G. B. Shawa „Major Barbara”.

W przygotowaniu czterocktowa sztuka J. Anouilh'a w przekładzie T. Żeromskiego p. t. „Spotkanie”. Tytuł oryginału „Le rendez vous de Senlis”.

Reżyseruje: Kazimierz Rudzki. Dekoracje Otto Axera.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Dziś o godz. 16 poraz 70-ty „WESOŁA WÓWKA” z udziałem całego zespołu artystycznego. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102 a, a od godz. 17 w kasie Teatru.

TEATR „SYRENA” Trągutta 1

Dziś i codziennie komedia muzyczna Z. Gładawy i W. Sępła p. t.

„MOJA ŻONA: PENELOPA”

z udziałem całego zespołu „Sireny”, w reżyserii Stanisławy Perzanowskiej. Przygotowanie: Fr. Leszczyński i Wiszniewski. — Porządek przedstawień o godz. 19.30. Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16. Tel. kasy Nr. 272-70. 9429

TEATR „GONG”

Poludniowe 11

„Przez dziurkę od klucza” z Dymszą i Gie. Kasimirem. Początek o 19.30 8895 8895

Lekarze

LECZNICA-PRZYCHODNIA Piotrkowska Nr. 3. Porady, ambulatoryjne i domowe lekarzy specjalistów, przyjęcia 10 — 19. 7887

Dr. LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 8 — 7 tel. 181-4 7884

Dr. ŁOŹA EMIL, specjalista w chorobach skórnych, wenerycznych przyjmuj: od 12—2, 6—8 tel. 179-56. Sienkiewicza 34. 7885

Dr. REICHER, Specjalista chorób wenerycznych, Poludniowa 26, przyj. 2—5. 8076

Dr. KOWALCZYK JERZY, Choroby skórne i weneryczne, przyjmuje Żeromskiego 41 — 1, 8—6, Tel. 150-53. 7883

Dr. ŻOPIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kołchanówka. Spec. chorób nerwowych przyjmuje 4—6, Piotrkowska 16. Leczenie elektrowstrząsowe. 8018

Dr. KOWALSKI MIECZYSLAW, specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Al. 1 Maja Nr. 3, przyjmuje 8 — 10, 3 — 6. 7886

Dr. med. GLAZER, choroby skórne i weneryczne. Ordynuje 5—8 pp. Anarzeja Nr. 28, tel. 178-1. 7938

Dr. ZIOMKOWSKI S Sierpnia 2, weneryczne, skóra. 9—12, 5—7. 7877

Dr. TADEUSZ CHĘCIŃSKI, asystent szpitala skórno-wenerycznego św. Marii Magdaleny, przyjmuje 4—6, Piotrkowska 157, tel. 203-11. 9400

Dr. med. B. TOŁCZYŃSKI, specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Sienkiewicza 37, przyjmuje codziennie od 1—3 i od 4—6. 9397

Dr. med. M. ZAUBMAN, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, przyjmuje 8—10 i 5—7. Nawrot 8. 7878

Dr. JERZY ŁUSZKIEWICZ choroby kobiece i akuszeria, przyjmuje od 4 — 6 Legionów 3 m. 6, tel. 203-78 9 25

Dr. MUSIAŁ, specjalista chorób serca, przyjmuje 3—5. Gdońska 43. Rentgen, Elektro-Kardiograf. 7985

Dr. MIRSKI, choroby kobiece, Żeromskiego 37 tel. 257-23, 9335

Dr. L. BOŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszeria ul. Legionów 9, tel. 166 29, przyjmuje 1—6. 7881

Dr. ŚWIĘCIŁO ADAM, choroby kobiece i akuszeria. Zawadzka 38, godz. 4—6. 9528

AKUSZKA ŁĄCOWSKA IRENA abiturientka Warszawskiej Kliniki prof. Gromadzkiego przyjmuje Zachodnia 52. Telefon 151-76.

AKUSZKA Wępczewska, abiturientka Warszawskiej Kliniki profesora Gromadzkiego przyjmuje — Pomorska 43. 8618

Kupno — sprzedaż

FUTRO łokowe w b. dobrym stanie, na średnią osobę okazynie do sprzedania. Żeromskiego 85 (pracownia krawiecka). 9484

Kino „BAŁTYK”
Narutowicza 20

Kino „WISŁA”
Daszyńskiego 1 (Rize,azd)

Dziś premiera!

WIELKI FILM MORSKI produkcji angielskiej

„NASZ OKRĘT”

Reżyser - Kompozytor - Rola Główna

NOEL COWARD

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

SUBLOKATORSKIEGO pokoju poszukuję. Zawiadomić: Armii Ludowej 21 m. 11 9564
ZAMIENIĘ 1 pokój, centrum miasta, II piętro, słoneczny, woda, światło, oddzielne wejście na 1 pokój z kuchnią w śródmieściu, za zwrotom kosztów remontu. Oferty pod „Małżeństwo”. 9567

Różne

NAPRAWIAM bez sadu wszelkiego rodzaju uszkodzoną garderobę. Łódź, Śródmiejska 23 m. 2. 9008
RADIOODBIORNIKI — naprawy z szybkością. Potady, sprawdzane radiodbiorników bezpłatnie. Firma S. Koralczyk, Piotrkowska 228 te 208-14. 8069
TŁUMACZ przysięgły — Piotrkowska 84. 9282
ZDJĘCIA legitymacyjne, amatorskie wykonuję w tym samym dniu. Legionów 1. 8772
PRACOWNIA kożuszków zakopiańskich przyjmuje wszelkie roboty. Łódź, Piłsudskiego 50 m. 10, II piętro, front. 9370
CEROWNIA artystyczna przyjmie wszelkie usługi do reperacji, podnoszenie oczek szybko — fachowo. Szolnowa, Piotrkowska 30 8771

ODDAM na własność jednomiesięcznego chłopca i dziewczynkę — bliźnięta. Stalska Kaliska P. C. K. 9548

BIURO Pisania Podań do Władz Administracyjnych i Sądowych oraz Administracji domów, ulica Kilińskiego 180. 9549

PIES WILCZEK zginął 10. 11. 1946 pod obserwacją lekarskiej. Wiadomość kierować: Apteka, Piotrkowska 225, tel. 137-59. Informacje nagrodzone. 8250

ZGINĄŁ na ul. Biegańskiego piesek owczarek z białą szyjką i białymi łapkami, uszy klaplaste. Odprowadzić za wynagrodzeniem, Biegańskiego 45 m. 4. 9551

Zagubione dokumenty

SKRADZONO torebkę z dowodami i leg. tramwajowymi ser. A i B. Maruniak Irena, Pojezderska 69. 9534

SKRADZONO dowód osobisty, kartę ewakuacyjną na nazwisko Bolesław Sujecki, Ozorków, 6 Sierpnia 19. 9598

ZAGUBIONO kartę żywnościową Listopad na nazwisko Michałowicz Aniela, 2 kartki węglowe, portmonetkę z inicjałami H. S. Wilno. Cwiek Kalina, Wspólna 17, Jullarów. Zwrot dokumentów pod adres: Piotrkowska 104, Stalówka. 9528

SKRADZIONO w tramwaju Nr. 7 dnia 10. XI portfel z dowodami i wartościowymi papierami na nazwisko H. Klimkowska. Znalazca wynagrodzony. Zgubie kierować pod adres Łódź, ul. Stefana Żeromskiego 67 m 17 albo Pabianice ul. Orla 36. 9598

SKRADZIONO portfel z dowodami: akademicki dowód osobisty, leg. szkolna, Ubezpiecz., zaświadczenie rejestracyjne RKU Kuno, 10.000 zł. oraz inne dokumenty na nazwisko Linkowski Franciszek. Zwrot za wynagrodzeniem pod adres Piotrkowska 111 m. 6 u Kamińskiego. 9530

SKRADZIONO książkę wojskową Nr. 38088 na nrwisko Beńcel Dominik. Schroniska Kąlna 10. 9531

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestracyjną RKU Piotrk. w, dowód osobisty na nazwisko Nowacki Zygmunt Borsucza 10 m. 22. 9532

ZAGUBIONO 2 karty edzieżowe na nazwisko Spinkiewicz Alina Eugenia Lebiada, 2 zezwolenia na stragan. Lebiada Halina, Tybrowska Zofia, Żeromskiego 43 9533

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestracyjną RKU, dowód osobisty na nazwisko Wyszyński Józef, wieś Wilkowiec, gm. Buczek, pow. Łask. 9535

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną RKU Częstochowa, kartę repatriacyjną, leg. tramwajowa Seria A, kartki żywnościowe oraz portfel. Krok Marian, Zapolska 94. 9536

ZAGUBIONO kartę odzieżową na nazwisko Binek Bronisława, Łączna 36. 9537

ZGUBIONO portfel oraz dowód służbowy Spolem Nr. 28266, kartę rozpoznawczą, kartę deputatową Nr 9060 leg. 22, książkę do kina, miesięczny bilet Łódź—Strzyków, kartę rejestracyjną RKU Łódź, Andrzejczak Feliks, wieś Swędów koło Strzykowa. 9538

Poszuk wanie pracy

POSZUKUJĘ pracy ekspedientki lub jako pomoc biurowa. Wiadomość Sienkiewicza 69 m. 13. 9547

REDAKTOR NACZELNY: K. BUGUSŁAWSKI
D — 011613

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a. Telefon: 129-13, 137-47.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 15—18, tel. 112-60

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILLUSTRACyjny”

DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petylowy poza tekstem — 5 zł Inne ogłoszenia za milimetr-szpalę poza tekstem — 20.
W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.

Odbito w drukarni L. I. W., Łódź, Zwirki 17